

SPOŁECZEŃSTWO



**Raport Departamentu Stanu USA** podkreśla ograniczenia pracy dziennikarzy podczas kryzysu na granicy z Białorusią

JAKUB KAMINSKI / JUST NEWS

ANALIZA „RZECZPOSPOLITEJ”

# Hołownia tonie, jak utonęła Nowoczesna



JACEK NIZINKIEWICZ

**Polska 2050 miała być alternatywą dla zmęczonych duopolem PO-PiS. Partia nie tylko straciła świeżość, ale również zakiwała się w politycznych gierkach.**

27 proc. ankietyowanych chciało głosować na partię Szymona Hołowni w czerwcu 2021 roku. Polska 2050 deptała wtedy po piętach PiS i była notowana najwyższą w sondażach wśród ugrupowań opozycyjnych. Dla PiS to był ogromny problem. Hołownia był politykiem nowym, przyciągającym uwagę, niezgranym, inaczej niż pozostali liderzy partyni. Gdy rozmawiałem z kluczowymi politykami PiS, kiedy Polska 2050 rosła w siłę, narzekali na nowego konkurenta, którego trudno było atakować. PiS miał realny problem z Hołownią. I wtedy na białym koniu do krajowej polityki wrócił Donald Tusk.

PO pod nowym/starą przewodnictwem odbiła się od sondażowego dna, wróciła na pozycję lidera wśród partii opozycyjnych i poszybowała aż pod sufit poparcia. I tam została, nie potrafiąc przebić 30 proc. i dohując Polskę 2050. Tusk uratował PiS przed Hołownią. Dał rządzącej partii starego wroga, którego nie trzeba przybliżać wyborcom, nie trzeba szykować pod niego nowej kampanii, budować przekazu. Wystarczy wyciągnąć stare obrazki, wypowiedzi, dane i przypomnieć czasy, gdy większość biorąca udział w wyborach była zmęczona rządami PO-PSL.

Czy Polska 2050 mogłaby pokonać PiS, gdyby Tusk nie wrócił? Tego się już nie dowiemy, bo z 6-7 proc. w pół roku nie posybuje już do ponad 30 proc. Hołownię pogrzyżyło odpuszczenie pola, gdy wrócił Tusk, tak jakby robił mu miejsce. Niby spotkania z wyborcami wciąż się odbywały, były codzienne internetowe odczyty, była aktywna polityka medialna, ale partia straciła impet, wolę walki,

blask. Jakby ktoś przestawił wajchę. Jakby to sam Hołownia postawił na Tuska, ustawiając Polskę 2050 w roli junior partnera i dał odbudować się hegemonowi. Polsce 2050 nie pomogło też kluczenie w temacie list wyborczych. Alians z wiekowym PSL dał jej poparcie dwucyfrowe po zsumowaniu, ale odebrał polityczną niewinność.

Nie jest za późno na listę PO-PSL-Polska 2050. Dwie listy: Lewicy i KO/PSL/Polska 2050 wydają się optymalne. Na jedną nie ma szans. Lewica, mimo

**Nie jest za późno na listę PO-PSL-Polska 2050. Dwie listy opozycyjne wydają się optymalne**

otwartości Włodzimierza Czarzastego, musiałaby się podzielić, bo z partią Razem nie pójdzie na wspólnej liście opozycyjnej.

15 proc. poparcia, które ma razem PSL i Polska 2050, może być argumentem przed negocjacjami na temat miejsc na wspólnych listach z KO. Nawet jeśli ludowcy się teraz przed nimi wzbraniają, to w ich przypadku wszystko jest kwestią ceny. Swoją Hołownia już zapłacił i pozostało mu tylko złożyć hołd lenny Tusкови, w sposób najmniej dla siebie upokarzający i przekonać bezstratnie wyborców, że tylko wspólnie z KO i PSL mogą pokonać PiS. Hołownia liderem opozycji już nie będzie. Teraz może tylko grać zespołowo i walczyć, żeby nie skończyć jak Nowoczesna.

# Problemy z mediami

Ograniczenia pracy dziennikarzy i swobody wypowiedzi to jedno z najistotniejszych naruszeń praw człowieka w Polsce – głosi amerykański raport.

WIKTOR FERFECKI

W listopadzie 2021 roku we wsi Wiejki grupa żołnierzy miała wyciągnąć siłą z auta, skuć i obsypać wulgaryzmami trzech fotoreporterów. Dziennikarze przebywali w pobliżu granicy polsko-białoruskiej, by relacjonować kryzys migracyjny, jednak do zatrzymania doszło poza obszarem stanu wyjątkowego. W lutym ubiegłego roku prokuratura odmówiła śledztwa w sprawie zachowania żołnierzy, jednak później jej decyzję uchylił sąd. To jedna ze spraw, która trafiła do corocznego opracowania na temat przestrzegania praw człowieka w Polsce, przygotowanego przez amerykański Departament Stanu.

**Obszerne omówienie**

Takie raporty, dotyczące różnych krajów, Departament Stanu publikuje co roku. Odnotowuje w nich m.in. ewentualne przypadki zabójstw, za które odpowiedzialność ponosi państwo, tortur, ograniczeń wolności religijnej czy dyskryminacji mniejszości. W najnowszym raporcie dotyczącym Polski Departament Stanu wyjątkowo szeroko omówił problemy, które mają media.

Rozdział zatytułowany „Wolność wypowiedzi, w tym przedstawicieli prasy i innych mediów” zaczyna się od przejęcia gazet regionalnych, należących do Polska Press przez państwowego giganta PKN Orlen. Choć doszło do tego jeszcze w 2021 roku, eksperci Departamentu Stanu zauważyli, że w ubiegłym roku, który omawia raport, sąd oddalił skargę RPO w sprawie przejęcia wydawnictwa.

Następnie raport opisuje trwający 19 miesięcy proces przedłużenia koncesji dla TVN 24. Amerykanie odnotowali wyrok sądu, który wykazał, że zwłoka KRRiT była rażącym naruszeniem prawa.

Dalsze miejsce w opracowaniu zajmują informacje na temat ograniczeń w pracy dziennikarzy w związku z kryzysem na granicy z Białorusią. „Pojawiły się doniesienia, że dziennikarze byli poddawani przemocy, nękanii lub zastraszaniu przez władze z powodu ich pracy” – piszą Amerykanie. Oprócz zdarzenia ze wsi Wiejki omawiają też inne przykłady, m.in. zatrzymanie ekipy francusko-niemieckiej telewizji Arte, która omyłkowo znalazła się w strefie stanu wyjątkowego.

Raport wspomina też o zarzutach za zniesławienie, które

dostała Marta Lempart za nazwanie funkcjonariuszy SG „mordercami w mundurach”, procesie Jakuba Żulczyka za znieważenie prezydenta czy o przypadkach blokowania stron internetowych.

**Inny punkt widzenia**

Medioznawca prof. Maciej Mrozowski uważa, że raport nie tylko pokazuje kłopoty mediów w Polsce, ale odzwierciedla też spojrzenie Amerykanów na demokrację. – Już podczas edukacji szkolnej wpaja się im, że demokracja opiera się na niezależnych sądach i wolnych mediach. I choć większość z tych mediów pokazuje dziś komercyjny chłam, pozostałe jak „New York” i „Washington Post” są traktowane w USA jak sumienie narodu – wyjaśnia.

Na kłopotach z mediami naruszenia praw człowieka się nie kończą. Jako „istotne” problemy raport wymienia też m.in. „kłopoty z niezawisłością sądownictwa”, „istotne bariery w dostępie do usług w zakresie zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego” czy „przestępstwa z użyciem przemocy lub groźby użycia przemocy wymierzone w członków mniejszości etnicznych”. Często podkreślany

w Polskich mediach problem rzekomo złego traktowania nielegalnych uchodźców na granicy z Białorusią został odnotowany w raporcie, jednak nie omówiono go bardzo szeroko.

Są też pozytywne. Na wstępie raportu Amerykanie chwalą Polaków za pomoc uchodźcom z Ukrainy. „W odpowiedzi na nadzwyczajny napływ uchodźców z Ukrainy, 12 marca, prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym, co jest znaczącym krokiem w kierunku ochrony ich praw i dostępu do usług w Polsce” – piszą. „W pierwszych miesiącach wojny z Ukrainy do Polski przedostało się ponad cztery miliony osób” – dodają i informują, że do grudnia liczba ta wzrosła do 8 milionów.

– W czasach Trumpa można było odnieść wrażenie, że Departament Stanu nie będzie kładł większego nacisku na kwestię praw człowieka, to już jednak przeszłość – mówi prof. Rafał Pankowski ze Stowarzyszenia Nigdy Więcej, na którego informację powołuje się opracowanie. – Z raportu widać, że wysiłek Polski w celu przyjęcia uchodźców nie przesłonił Amerykanom innych problemów – dodaje. /©©

TRANSPORT

# Podróż statkiem i jachtem będzie rejestrowana

**Podróżujący statkami będą musieli podać swoją tożsamość służbom – ma to polepszyć ich bezpieczeństwo np. w razie wypadku. Od dawna robią to właściciele międzynarodowych promów pływających po Bałtyku.**

GRAŻYNA ZAWADKA

Nie tylko pasażerowie w samolotach, ale i podróżni na statkach pływających do (oraz z) portów państw członkowskich Unii Europejskiej będą liczeni i rejestrowani na wypadek ewentualnych akcji poszukiwawczych i ratowniczych. Obowiązek w Polsce obejmie 20 właścicieli i armatorów statków pasażerskich oraz 4510 jachtów komercyjnych (do 24 metrów). Nakaz zbierania takich informacji doprecyzowuje i porząd-

kuje rozporządzenie ministra infrastruktury (na etapie projektu) w sprawie liczenia osób odbywających podróż na statkach. To wymóg unijnej dyrektywy i znowelizowanej w styczniu 2023 ustawy o bezpieczeństwie morskim.

I tak, armator statku czy jachtu komercyjnego musi zebrać dane osób na pokładzie, takie jak imiona i nazwiska, plec, data urodzenia, obywatelstwo. Z kolei, już na wniosek pasażera, informacje o szczególnych wymaganiach dotyczących opieki lub pomocy w nagłych wypadkach, plus numer kontaktowy. Obejmie to rejsy przekraczające 20 mil morskich (z wyjątkiem jachtów komercyjnych odpłatnie udostępnianych bez załogi).

Pasażerów liczyć i rejestrować nie muszą statki pasażer-

skie typu ro-ro żeglujące tylko w „obszarach portowych”. Ustawa przewiduje także pewne zwolnienia.

Liczenie może odbywać się np. poprzez przechodzenie przez bramkę z licznikiem, odczyt kodu na bilecie lub karcie pokładowej, czy ręczne policzenie pasażerów w przypadku jachtów komercyjnych.

Przed wyruszeniem statku informacje o pasażerach będą przekazywane kapitanowi oraz do punktu kontaktowego (i usuwane po rejsie), co umożliwi „natychmiastowe ich udostępnienie, np. w razie wypadku” – wskazuje projekt. To pozwoli na skuteczną akcję poszukiwawczą i ratunkową. – Przy wypadkach zdarza się, że część osób jest nieprzytomna, nie ma z nimi kontaktu, a znając listę pasażerów, wiemy, czy znale-

liśmy wszystkich, czy mamy jeszcze kogo szukać. Z kolei znając wiek i choroby możemy trafniej udzielić pierwszej pomocy – mówi nam jeden z ratowników morskich.

Większość, zwłaszcza dużych armatorów, już tworzy listy pasażerów, zanim statek wypłynie. Wymaga tego SOLAS (międzynarodowa konwencja o bezpieczeństwie życia na morzu). – Polferries operuje statkami podlegającymi pod regulacje zawarte w konwencji SOLAS – jej zapisy wymuszają posiadanie listy pasażerów przez armatora, uwzględniając poza pasażerami także załogę danej jednostki. Jesteśmy więc zobowiązani międzynarodową konwencją do transparentnego liczenia osób znajdujących się na naszych statkach. Wymóg dotyczy wszystkich promów,

jakimi operujemy, oraz wszystkich pasażerów, którzy z nami podróżują – mówi Michał Arciszewski, rzecznik Polferries Polskiej Żeglugi Bałtyckiej. I zaznacza: „projekt rozporządzenia w obecnym kształcie nie wymusza na nas zmian w dotychczasowym sposobie ewidencjonowania osób na burcie. Nasz model jest zgodny z zapisami w dotychczasowym projekcie rozporządzenia”.

Podobnie wskazuje Jarosław Kotarski, dyrektor Unity Line Oddział Polska:

– W żegludze, którą uprawiamy od samego jej początku, sporządzamy listę pasażerów oraz załogi i raportujemy za każdym odejściem do właściwego organu administracji państwowej. Zarówno w Polsce, jak i w Szwecji. Taki jest wymóg. Robią tak też pozostali opera-

torzy promowi. Rocznie na linii Świnoujście – Szwecja – Świnoujście jest to ponad milion osób, nie licząc członków załóg promów – mówi dyr. Kotarski.

Bartosz Polkowski z Premium Yachting chwali uporządkowanie kwestii rejestru. – To, że bosmanat czy kapitanat będzie zobligowany do prowadzenia takiego wykazu ma sens, podobnie jest za granicą. Sądzę, że każda załoga, jeśli wypłynie poza 20 mil, będzie miała obowiązek zgłoszenia się do kapitanatu z kartą załogi. To nie jest kłopot, i byłoby to przydatne. W naszej firmie prowadzimy karty załóg – mówi.

Mniej rygorystycznie mogą podchodzić do wymogów liczenia i rejestracji mniejsze firmy oferujące komercyjne rejsy. /©©